

GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL-ŚWIDNIK”

Nr 19 (593)

27 lipca 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Janiszewski o muzyce; Magazyn Młodych; finał spartakiady

Ochrona przeciwpożarowa

W trzeciej dekadzie kwietnia br. zakładowa komisja pożarowo-techniczna dokonała kompleksowego przeglądu stanu ochrony przeciwpożarowej w obiektach produkcyjnych, pomocniczych oraz terenów otwartych przedsiębiorstwa.

Analiza materiałów sporządzonych z przeglądu wykazała, że w dalszym ciągu stan zabezpieczenia przeciwpożarowego jest niezadowalający. Na stan powyższy szczególnie wpływ ma znaczna ilość usterek o charakterze eksploatacyjno-porządkowym, bowiem zespoły robocze komisji wykryły 47 usterek natury porządkowej na 61 usterek wykrytych w ogóle. Stan powyższy nie świadczy najlepiej o przestrzeganiu społecznej dyscypliny w przestrzeganiu podstawowych przepisów przeciwpożarowych przez załogę naszej wytwórni. Obciąża to w sposób szczególny kadrę kierowniczą i dozór średni wydziałów, za nie egzekwowanie wykonawstwa obowiązków w zakresie ochrony przeciwpożarowej przez podległych sobie pracowników. Należałoby chyba w tym miejscu przypomnieć, że w

przedsiębiorstwie został wprowadzony w życie „Regulamin Ochrony Przeciwpożarowej” precyzujący jasno zadania i obowiązki dla wszystkich pracowników w zakresie przeciwpożarowym łącznie z zakresem odpowiedzialności w tym przedmiocie.

Chodziłoby tylko o ich zwykłe w codziennej pracy przestrzeganie.

Do najczęściej spotykanych usterek należałoby zaliczyć: tarasowanie dróg komunikacji wewnętrznych, zastawianie dostępu do sprzętu pożarniczego i rozdzielnic prądu, gromadzenie odpadów i śmieci w zakładach i pomieszczeniach na co dzień mało użytkowanych (wentylatorownia podpiwniczenia), nie systematyczne opróżnianie pojemników na śmieci oraz gromadzenie nadmiernych ilości materiałów w magazynach podręcznych.

Najwięcej usterek o powyższym charakterze stwierdzono w wydziałach: obróbki cieplnej, produkcji przyrządów, obróbki pokryciowej łopát i głównego mechanika. Toteż wydziały te

(Dokończenie na str. 2)

W ROCZNICĘ LIPCA



W rok po strajku w WSK odsłonięto pamiątkowy obelisk.

Fot. T. Sugier

Lato w pełni



Prawdziwych turystów brak benzyny nie jest w stanie zalać.

NA FALI ODNOWY

U schyłku ubiegłego roku powołano do działalności komisję do badania zarzutów zgłaszanych przez załogę dotyczących nieprawidłowości i nadużywania stanowisk służbowych do celów prywatnych.

W jej skład weszli przedstawiciele dyrekcji, organizacji związkowych, społecznych i politycznych przedsiębiorstwa oraz sekcji rewizji wewnętrznej.

Kilkrotnie podawane komunikaty przez zakładowy radiowęzeł o powołaniu komisji były jednocześnie sygnałem, że z dniem 28.10.1980 r. wchodzi ona w normalny tryb działalności w przedsiębiorstwie.

Powyższy fakt był powodem żywych dyskusji, część załogi twierdziła, że nareszcie powiększyła się szansa by w przedsiębiorstwie wejść na drogę od

dawna oczekiwanej odnowy, byli również i tacy, którzy nie wróżyli komisji sukcesów, twierdząc że komisja nie podoła stawianym jej i oczekiwany przez załogę zadaniom. Byli tacy, co mówili o komisji a jeżeli trafią na ślady nadużyć to tak będą działać by niczego nie ujawnić nie wyciągnąć na światło dzienne lub w zarodku łeb sprawić (Dokończenie na str. 2)

PRZEZ DZIEWIĘĆ GRANIC

Jak wiadomo Włochy są jednym z przodujących krajów świata w zakresie produkcji motocykli. Czy nie byłoby więc korzystne zobaczyć jak je oni robią? Istniejąca w przedsiębiorstwie Sekcja Motoryzacyjna SIMP nawiązała więc kontakt listowy z włoską firmą DUCATI i w odpowiedzi otrzymaliśmy od niej zaproszenie do zwiedzenia zakładu.

Tak się to zaczęło. Później zaś nadszedł okres uciążliwego załatwiania najróżniejszych formalności, pozostawał jednak problem najważniejszy: środek lokomocji. Zwrócono się więc z prośbą do dyrektora naczelnego ze strony którego spotkaliśmy się ze zrozumieniem i życzliwością: będziemy mogli skorzystać z zakładowego autokaru. Sprawę mieliśmy więc rozwiązana. Dziękujemy panie dyrektorze!

Załatwienie formalności wzięli w ręce organizatorzy wyprawy tj. R. Szewczyk i A. Mazurek. Stroną finansową zajął się Z. Gawski (nasz Onassis jak go później żartobliwie nazwano), tłumaczem była pani A. Nastaj w tym dziełnie jej pomagała p. J. Radkowiak oraz w bardzo skromnym zakresie autor niniejszych wspomnień. Nad naszym zaś zdrowiem czuwała pani M. Rapnicka.

Wyjazd był właściwie indywidualny każdy więc we własnym zakresie zapewnił sobie środki dewizowe, wspólny był jedynie autokar. Solidarnie pokrywaliśmy koszty paliwa, campingów, opłat za autostrady itp. Żywność wzięliśmy ze sobą. Pewną

uciążliwość tego rodzaju eskapady wynagrodzić nam miała perspektywa zobaczenia wielu sławnych włoskich miast, a w drodze powrotnej przejazd przez Szwajcarię i Austrię.

(Dokończenie na str. 5)



Fot. M. Knapieński

Rozmowa z Jerzym Janiszewskim

Operować muzyką swojego czasu

Trudno skojarzyć, szczupłą postać krzątającego się za pulpitem Iskry prezentera dyskotekowego, z prowadzącym na antenie radiowej audycje muzyki rozrywkowej dziennikarzem. Dopiero pierwsze słowa wypowiedziane przez mikrofon do młodzieży zasiadającej w klubie, pozwalają zespolić w jedną dwie pozornie różne osoby.

Jerzy Janiszewski, bo o nim mowa, od kilku lat wrasta w środowisko kulturalne Swidnika. Król polskiego radia i dyskotek dziś po raz pierwszy gości na łamach naszej gazety.

— Przedstaw bliżej zawodową stronę twojego życia.

J.J. — Właściwie powinienem robić mapy, bo z wykształcenia jestem kartografem. Tak jak każdy chyba człowiek miałem kiedyś różne pasje. Pierwszą z nich było malarstwo. Startowałem nawet na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Ale przyszedł moment, w którym doszedłem do następnego wniosku: być artystą to takie ulotne i niekonkretne, zwłaszcza, że moje życie wyobrażałem sobie bardzo normalnie: praca, żona, dzieci.

Drugą fascynacją była geografia, ta pokrewna sztuce rysowania: przelewanie świata na papier, zmniejszanie go do wymiarów kartki. Ta pasja wygasła po otrzymaniu dyplomu.

Podobnie jak w zakładach pracy, w miasteczkach uniwersyteckich działają radiowery. Studiując na UMCS miałem okazję zetknąć się z radiem „Centrum”. Był to następny bąbel, który pokonałem. Muzyka interesowała mnie z dawien dawna. Jestem z generacji Bitelsów i Rolingstonsów, generacji, której wielkim konikiem było słuchanie muzyki. Bo na co dzień jej nie było. Młodzi ludzie kupowali zeszyty, notowali listy przebojów, cieszyli się gdy ich piosenka skąkała wyżej lub martwiła gdy spadała. To, że ja byłem wśród nich zaowocowało w działalności dla społeczności akademickiej. Tak już zostało. Studia biegły swoim torem, ledwie, ledwie dookończone. Potem nastąpiła naturalna współpraca z profesjonalnym radiem, najpierw sporadyczna, potem coraz bardziej trwała.

Przechodząc do rozgłośni lubelskiej miałem kompleksy. Wyobrażałem sobie pracujących tam zawodowo dziennikarzy jak góry lodowe, jak ludzi, którzy pozjadali wszystkie rozumy. W pewnym momencie zorientowałem się jednak, że w tym co mnie interesowało, jest wiele do zrobienia. Bardzo szybko wskoczyłem tam na antenę. Mało tego, wszedłem również na antenę ogólnopolską, która niejako nobilitowała moją działalność, pomimo tego, że byłem człowiekiem ze skazą. Jestem z tego pokolenia, które w pewnym momencie w 1968 r. zaprotestowało przeciwko łamaniu polskiej kultury. Nie było mi więc tak łatwo dostać się do radia, które jest instytucją służącą czynnikom rządzącym. W lubelskiej rozgłośni wytrwałem dzięki solidnej pracy, której akurat nigdy się nie bałem. Po dwóch latach zaferowano mi pół etatu i tak zaczęła się zawodowa praca trwająca po dziś dzień już 15 lat. Człowiek się oczywiście starzeje ale podświadomie ciągnie do ludzi młodych. Jest to troszeczkę tęsknota za czasem młodości, który minął. Niemniej jednak młodzieńcza natura jeszcze we mnie drzemie, choć często śmieszno to lub drażni moich rówieśników, bo oni mają brzuski, od którego ja uchroniłem się biegając od klubu do klubu. Potrafię się z młodzieżą szybko dogadać, nie na zasadzie, że bardzo chce, jest to naturalne, bo mamy wspólne tematy i podobnie czujemy. Uważam, że najbardziej wdzięcznym i masowym słuchaniem muzyki rozrywkowej jest młody człowiek, który z fascynacją słucha, pisze, z którym ma się kontakt. Następne generacje słuchaczy stają się coraz bardziej obojętne. Już nawet po 25 roku wchodzi w życie: żona, dzieci, praca, klopoty. Ludzie jeszcze starsi, są bardziej poważni w odbiorze radia. Słuchają rzeczy bezpośrednio dotyczących ich życia: dzienników, publicystyki; muzyka jest tu.

— Czy prezentacja muzyki dyskotekowej w klubach jest naturalnym przedłużeniem pracy dziennikarza muzycznego?

J.J. — Będąc kiedyś w Anglii podpatrzyłem mechanizm funkcjonowania przemysłu rozrywkowego. Wygląda to w ten sposób: płyty, które wychodzą popularyzują się poprzez antenę radiową. Rodzaj anteny radiowej spełniają również kluby. Płyty popularyzują ludzie, których nazywamy disc-jokejami, w rzeczywistości są to dziennikarze muzyczni, którzy siedzą w temacie, puszczają, komentują, zachęcają. Dostają za to pieniądze od firm płytowych, które przekazują im również gratisowo płyty do prezentowania. Ten mechanizm przeniesiony został na nasz rynek. Ale nasz rynek płytowy właściwie nie jest rozwinięty. Dlatego praca prezentera jest u nas utrudniona. Przed zrobieniem swojej pierwszej dyskoteki w 1967 r. w miasteczku akademickim, wszystkie oszczędności jakie miałem zainwestowałem we wzmacniacz. Z prywatnym adapterem i płytami pod pachą chodziłem żeby ludziom pograć.

Pierwsze moje profesjonalne dyskoteki powstały w Sopocie. Pracowałem tam w otoczeniu Marka Gaszyńskiego, Piotra Kaczkowskiego, jako zupełnie nieznanymi ludziom. Robiłem to z chęci bawienia ludzi nagraniami, wypada element reklamowy, który powinien być, bo nadaje dyskotekę smaczku.

— Co sądzisz o Iskrze i jej bywalcach?

J.J. — Przyjeżdżam tutaj nie bez kozery już siódmy rok i czuję się znakomicie. W tym klubie zawsze było piwo. Tutaj akurat udowodniono, że nie przeszkadza ono dobrej zabawie. Chociaż różni ludzie tzw. działacze, którzy są właśnie daleko, daleko, wpadają, widzą faceta, który się podparł ręką bo wypił dwa piwa. To jest dla nich symbol i wyobrażenie tego co robią wszyscy. Tu trzeba uważać, bo można się pomylić. Mnie trudno się pomylić: po prostu przez cztery godziny patrzę na ludzi. Często wypatruję sytuacje konfliktowe,

przez mikrofon proszę wtedy o spokój. Ludzie na moją prośbę natychmiast reagują. Poza tym widzę samokontrolę tego środowiska. Jest to chyba najspokojniejszy klub na świecie.

— Był taki okres, że w przerwach między blokami prezentowałeś transkrypcje muzyki poważnej. Teraz tego nie ma, aczkolwiek niektórym bardzo to odpowiadało.

J.J. — Uważam, że nie tędy prowadzi droga. Są to sprawy drugorzędne. Mam specjalnie przygotowane np. walce i tanga. Podczas dyskoteki puszczam osmiominutowe walca. Oczywiście są ludzie niezadowoleni, ale połowa sali idzie tańczyć. Z chwilą gdy widzę niezadowolenie większości momentalnie zmieniam płytę. Przede wszystkim operować trzeba muzyką swojego czasu, muzyką dnia dzisiejszego.

— Dziękuję za rozmowę.

Ewa Urbańska

List do redakcji

Coraz częściej w prasie lokalnej ukazują się artykuły, w których wyraża się niezbyt pochlebne opinie o działalności komisji kwalifikujących dzieci do przedszkoli. W imieniu dyrektora przedszkoli miasta Swidnika i Wydziału Oświaty pragniemy wyjaśnić, że kryteria przyjęte do przedszkoli były zgodne z zarządzeniem ministra oświaty i wychowania. Przyjęto je jednolicie w całej Polsce uwzględniając w pierwszej kolejności dzieci: inwalidów, I grupy, osób samotnie wychowujących dzieci, pracowników oświaty, osób najmniej zarabiających.

Duża liczba nie przyjętych dzieci nie jest wynikiem złej woli członków komisji czy braku kompetencji (jak określa autor artykułu zamieszczonego w Głosie Swidnika nr 17 pt. „Loteria czy lekceważenie?”) lecz ograniczoną liczbą miejsc w przedszkolach. Problem ten, jak wszystkim wiadomo narasta od lat i był dostrzegany wcześniej

Oświacie trzeba pomóc

przez pracowników przedszkoli, władze oświatowe i społeczeństwo, ale w rozbudowywaniu się miasteczek priorytet nadano budownictwu mieszkaniowemu bez uwzględnienia potrzeb w zakresie budownictwa towarzyszącego. I tak powstały nowe osiedla bez przedszkoli.

Zapewnienie brakujących dla dzieci miejsc w przedszkolach od 1.09.81 r. powinno być sprawą całego społeczeństwa naszego miasta, którego aktywność winna polegać nie na obciążaniu odpowiedzialności przedszkoli i władz oświatowych lecz na czynnym włączeniu się wszystkich zakładów pracy w szukaniu u siebie lokali z przeznaczaniem na oddziały przedszkolne i dokonywaniu ich adaptacji.

Należy również liczyć się z tą ewentualnością, że nie wszystkie wskazane w artykule „Loteria czy lekceważenie?” pomieszczenia będą przeznaczone dla dzieci już od 1.09.81 r. gdyż w dalszym ciągu zajmowane są

przez dotychczasowych użytkowników.

Do chwili obecnej podjęto decyzję w sprawie wyzukania dodatkowych pomieszczeń dla dzieci w wieku przedszkolnym w przedszkolach nr 3, 6 i 9, przeznaczając pomieszczenia szatni na trzy oddziały dla 90 dzieci. Również przeprowadzona zostanie adaptacja pomieszczeń z budownictwa mieszkaniowego przy ulicy Buczką 2 i Sławińskiego 25, gdzie zorganizowanych zostanie pięć oddziałów dla 120 dzieci. Wykonawcą prac adaptacyjnych jest Kombinat Budowlany z Lublina, Grupa Remontowo-Budowlana MZEAS, Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza w Lublinie, PGKIM oraz WSK Swidnik.

Zaopatrzenie w sprzęt i pomoce dydaktyczne realizowane jest na bieżąco przez CEZAS w Lublinie. Kadre pedagogiczne zapewnienia Wydział Oświaty. Uzyskane tą drogą pomieszczenia traktować należy jako zastępcze, które łagodzą problem lecz go nie rozwiązują. W celu rozwiązania tego, nabrzmiałego problemu należy budować w naszym mieście nowe przedszkola i szkoły.

Mamy nadzieję, że w obecnym okresie odnowy składane w tym zakresie postulaty przez załogi pracownicze, władze oświatowe i pracowników przedszkoli doczekają się pełnej realizacji w najbliższej przyszłości.

Jesteśmy przecież wszyscy zobowiązani do troski o dzieci w pełnym tego słowa znaczeniu, a więc do stworzenia takich warunków, które umożliwią im zabawę i odpoczynek, rozwój intelektualny, emocjonalny i społeczny, bo tylko to w konsekwencji sprawi, że nasze dzieci będą zdrowe i uśmiechnięte.

Pracownicy przedszkoli

Od redakcji

Mysle, że treści tego listu, który mogę również nazwać anonimem jest nieporozumieniem. Poruszone w nim sprawy zajmowały w moich artykułach dotyczących przedszkoli zaledwie margines. Nigdy nie tolerałem, że nie przyjęte do przedszkoli dzieci to skutek złej woli członków komisji kwalifikacyjnych. Natomiast cytowane w liście kryteria jeszcze bardziej utwierdzają mnie w przekonaniu, że są jednak co najmniej mało precyzyjne. Pomijając trzy pierwsze grupy to do czwartej można zaliczyć praktycznie większość obywateli naszego miasta, zależnie od tego jak się spojrzysz na zawoabi i potrzeby oraz aspiracje. Oczywiście wiem, że problem narasta od lat. Zgadzałem się, że był również dostrzegany przez wymienionych w liście. Z Kości w

(Dokończenie na str. 6)

W rocznicę lipca

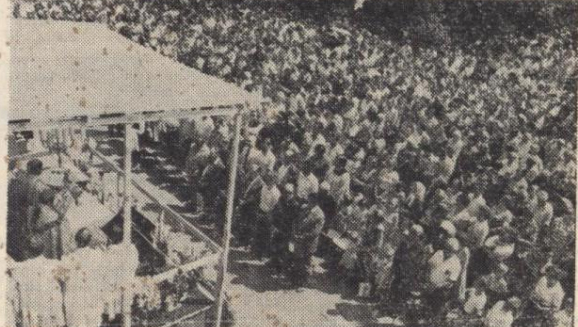


Uroczystości organizowane przez „Solidarność” rozpoczęły się przed siedzibą dyrekcji WSK.



W ramach „otwartych drzwi” rodziny pracowników i goście zwiedzili zakład.

Fot. W. Wawrzyszko



Ksiądz Biskup Zygmunt Kamiński odprawił mszę św. i poświęcił sztandar i obelisk ZKZ NSZZ „Solidarność”.



Były i lotnicze elementy uroczystości. Nad zakładem przeleciał samolot z biało-czerwoną flagą a największym miejscem okazały się śmigłowce.



Magazyn Młodych

Lipiec 80 - Lipiec 81

Minał już rok od lipcowego protestu świdnickich robotników, od naszego protestu. Na pewno żaden ze strajkujących nie przewidywał, że powstanie tak wielki ruch społeczny skierowany przeciwko polityce naszych byłych przywódców partyjnych i państwowych. Tak jak walczyliśmy w lipcu, tak i teraz walczymy o równość i sprawiedliwość społeczną, o nasze odwieczne prawa robotników, o normalne życie. Walczymy o tę wielką sprawę jaką jest Polska. O tę Polskę walczyli już nasi ojcowie i dziadkowie, lecz nie wystawiali oni sobie pomników do życia. Działalność ich ocenili potomni. Może i my nie powinniśmy stawiać sobie za czasu pomników czy obelisków. Powinniśmy jeszcze walczyć a pomniki będą nam stawiać nasze dzieł i wnukowie. Konsekwentnie wypełniamy nasze zadania, a gdy zrobimy to, czego oczekuje od nas Polska — spróbujemy ocenić naszą działalność. Być może ocenią nas inni. Czas pokaże,

czy zasłużyliśmy na pochwały. Historia lubi czasem się powtarzać. Miejmy zatem tę świadomość, że jeszcze nie zrobiliśmy wszystkiego. Pamiętajmy o tym przy uroczystościach obchodów rocznicy Lipca 80.

L. Zarzeka

Mój głos o reformie

Jak to właściwie jest z tą reformą gospodarczą? Truizmem jest przypominanie, że wszyscy są zdecydowanie za. I partia i rząd i związki zawodowe, organizacje społeczne i chyba każdy obywatel PRL. Jednocześnie nie ma żadnych namacalnych konkretnych z nią związanych. Są tylko pewne przesłanki. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź trudna a jeszcze trudniej znaleźć odpowiadającego (odpowiedzialnego). Wiadomym jest, że nad projektem reformy pracuje zespół ludzi. Czy w takiej sytuacji organizacja młodzieżowa ZSMP ma tu jeszcze coś do powiedzenia? Tak, z kilku ważnych względów. Stanowisko ZSMP wobec reformy gospodarczej po raz pierwszy zostało określone podczas III Nadzwyczajnego Zjazdu ZSMP, który odbył się w kwietniu br. Reforma gospodarcza jak każda zmiana systemowa stanowi wstrząs społeczny, ekonomiczny, polityczny, organizacyjny i psychologiz-

ów PAN-u. Po opublikowaniu tego dokumentu decyzją Rządu do Komisji Rządowej pracującej nad projektem reformy włączono „Młodzieżowy Zespół ZSMP ds. Reformy Gospodarczej”, któremu przydzielono do opracowania rozdział zwany „Mechanizmem zmniejszania społecznych skutków wdrażania reformy gospodarczej”. W ramach tego zespołu pracuje nasz kolega, mgr inż. Marek Pyła, pracownik WSK, z działu głównego technologa. Zagląjąc do dokumentów pozajadkowych oraz dokumentu opracowanego przez wyłoniony zespół czytamy m.in., że reforma musi mieć charakter: radykalny, kompleksowy, skoncentrowany w czasie. W ramach tego artykułu niemożliwe jest dokładne i szczegółowe omówienie założeń reformy, sposobu wdrażania jej aktualnego stanu zaawansowania itd. Zainteresowanych odsyłam do „Życia Gospodarczego” — numer z początku czerwca br. oraz dokumentów pozajadkowych znajdujących się w Zarządzie Zakładowym ZSMP w WSK.

Společne cele przede wszystkim

ny. Stąd prosty wniosek, że koszty reformy i jej konsekwencje ponosić będzie głównie młode pokolenie. Dlatego niezbędnym było włączenie związku do prac nad reformą gospodarczą w ramach Komisji Rządowej.

Młodzież patrzyła na reformę przez pryzmat szczególnie dla niej istotnych problemów, spodziewa się, że przyczyni się ona do ich rozwiązania. Stał też ludzie młodzi podchodzą do założeń reformy w sposób odmienny od zaprezentowanego przez rządową komisję. W opublikowanym dokumencie dominuje bowiem stanowisko uzdrawiania gospodarki wyłącznie w celu zwiększenia jej efektywności. Stopień realizacji celów ekonomicznych jest więc zasadniczym kryterium oceny poprawności proponowanego modelu funkcjonowania polskiej gospodarki. Młode pokolenie na czoło wysuwa natomiast realizację celów społecznych jako zasadniczy miernik oceny projektu reformy.

Takie właśnie wnioski zostały określone podczas III Zjazdu ZSMP w ramach prac jednego z zespołów roboczych (w którym to zespołe pracował niżej podpisany). Zespół ten opracował moim zdaniem bardzo klarowny i spójny wewnętrznie dokument pt. „Stanowisko ZSMP w sprawie podstawowych założeń reformy gospodarczej”. Nad jego opracowaniem trudziło się wielu ludzi, w tym także kilku młodych naukow-

Natomiast można z wyżej wymienionych dokumentów wyciągnąć pewne wnioski, np: problem ewentualnego bezrobocia związanego z wdrożeniem reformy.

W dokumentach „Zespołu” czytamy: 1. Prawidłowo przeprowadzona reforma gospodarcza nie stworzy bezrobocia. Wręcz przeciwnie, jest ona jedyną szansą likwidacji występującego obecnie bezrobocia technologicznego i utajonego.

2. W okresie wdrażania reformy wystąpi niebilansowanie rynku pracy. Jest to konsekwencja nie dopasowania istniejącego poziomu i struktury zatrudnienia do uzasadnionych możliwości surowcowymi i energetycznymi gospodarki narodowej rynku pracy (...)

3. Jako istotny element polityki społecznej wspomagającej przekształcenie strukturalne w gospodarce narodowej uważa należy powszechne przekonanie, że konstytucyjne prawo do pracy nie oznacza prawa do bycia jakiejś pracy, prawa do pracy pozornej, nieużytecznej społecznie kosztem towarzyszy pracy. Związki zawodowe staną przed trudnym zadaniem wsparcia wysiłków rządu, zmierzających do wyjaśnienia pewnej liczby pracowników, że zmiana miejsca lub charakteru pracy nie jest karą, szkanyą lub krywdą lecz potrzebą co w nowym miejscu pracy pracownik oprócz gwarancji materialnych zdobędzie być może po raz pierwszy w życiu — dodatkową gwarancję, że jest potrzebny...

Co słyhać w centrali ZSMP?

25 czerwca 1981 r. — III Plenum ZG ZSMP. Przyjęto m.in.: regulamin ZG, zasady pracy Srodowiskowych Rad Młodzieży, katalog problemów młodzieży koniecznych do rozwiązania w polityce partii i rządu. Przewodniczący ZG ZSMP złożył informację na temat aktualnego stosunku ZSMP do ZMW. Wypowiedź można streścić następująco: ZMW rozwija swą działalność na negacji ZSMP — deprecjonowaniu naszych działań.

30 czerwca 1981 r. — posiedzenie Krajowej Rady Młodzieży Robotniczej. Głównym punktem

obrad była dyskusja nad wyżej wspomnianym „katalogiem”. Zgłoszono również poprawki do projektów niektórych ustaw sejmowych. Wybrano Prezydium KRMR. W obu posiedzeniach uczestniczyli przewodniczący ZZ ZSMP Wojciech Wyszomirski — członek ZG i KRMR.

Pracownik działu głównego technologa, członek ZSMP Marek Pyła pełniący funkcję członka prezydium Krajowej Komisji Młodej Kadry Naukowo-Technicznej został powołany w skład rządowej komisji ds. reformy gospodarczej.

w.

Drodzy czytelnicy

„Na wprost” jest kolumną młodzieżową, która winna stanowić forum nieskrępowanej wymiany myśli, poglądów, informacji. Chcemy by tytuł oddawał młodym (bez względu na ich przynależność organizacyjną) właściwy skutek do otaczającej ich rzeczywistości. Jasne, szczerze i otwarte opinie, pozbawione zbędnych barier, stanowiące spojrzenie właśnie „na wprost” pragniemy prezentować w naszej kolumnie.

Na ile się to uda pokaże przyszłość. „Na wprost” ma charakter otwarty. Chętnych do współpracy serdecznie zapraszamy.

Kolegium „Na wprost”

Rozstrzygnięcie konkursu

Zespół ds. kultury przy ZZ ZSMP organizował konkurs satyryczny, na który wpłynęło 23 prace. Jury konkursu po ponad 4-godzinnej pracy ustaliło zwycięzców: I miejsce — T. Warenyca, II — Rusznik i III — A. Kwiek.

Jury brało pod uwagę trzy najlepsze prace każdego autora. Ponadto nagrodę specjalną za najlepszy rysunek satyryczny otrzymał kol. Andrzej Kwiek.

L. Z.

Współpraca

Aeroklub uczący młodych lotnictwa, stanowiący świdnicką dumę, pozwalający rozwijać zainteresowania młodzieży nawiązał współpracę z Zarządem Zakładowym ZSMP. Cenna inicjatywa, z którą wystąpił szef wyszkolenia Leszek Wlazło stanowi na razie współpracę załączek. Jej efektem jest udział obu zainteresowanych stron w organizacji lotów turystycznych nad Świdnikiem i Lublinem. Niewielki zysk z organizowanych imprez jest małym krokiem naprzód w kierunku samofinansowania działalności aeroklubu.

W perspektywie przewiduje się wspólną działalność na rzecz rozwoju niektórych sekcji aeroklubu (np. sekcji lotniarskiej). Inicjatywa wychodzi naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom młodzieży, szczególnie uczniom ZST.

Upowszechnienie wśród młodych tej pięknej dyscypliny sportu oraz obalenie mitu o jej elitarności stanowi mówiącą popularnie grą wartą świeczki.

w.

NOWA ODNOWA

Przedstawię propozycję, która być może, przypadnie do gustu wielu jeszcze kierownikom traktującym odnowę (tę prawdziwą) jako już konieczne, wpadające na genialne pomysły, by pod płaszczykiem tego nowego, przemycić wzory niemożliwe do realizacji nawet w tym starym, skompromitowanym dziesięcioleciu lat siedemdziesiątych.

Otóż proponuję ta nosi tytuł „Rozprawka o tym jak mogę, jako kierownik, oddziaływać na kolektyw, aby ten sądził, że podjęta decyzja jest jego własna, obiektywną decyzją. Rzecz dotyczy małych działów.”

Mam nadzieję, że ta armia dobrych kierowników, którzy niestety od sierpnia muszą się liczyć ze zdaniem swojego kolektywu, już po przeczytaniu tego tytułu czuje się podniesiona na duchu i ciekawa tej recepty.

Otóż, drodzy kierownicy, aby wszystko poszło po naszej myśli należy... odpowiednio dobrać sobie kolektyw! I to jest już po łowia wygranej. Robimy to w sposób następujący:

1. Przedstawiciel „Solidarności” — no, niby mamy go w dziale, ale on jest tylko którymś wice. Wyjaśniamy więc mu, że rozpatrywana sprawa jest tak ważna, że będzie o niej decydował przewodniczący. Jest on oczywiście pracownikiem innego działu.

2. Przedstawiciel branzowców — najlepiej pomijamy go, bo jest on kierownikiem sekcji i pracownicy mogliby sugerować, że w kolektywach nie się nie zmienia. Zresztą o jego obecności nikt nie będzie się upominał.

3. Został nam przedstawiciel ZSMP. O, tutaj to trudny orzech do zgryznięcia. Ci młodzi to się ostatnio ciskają, dopominają o jakieś swoje prawa. Kto to słyszał?! W moim wieku, to taki młody pracownik słuchał przelotzonego, nigdy mu się nie sprzeciwiał! A teraz to uważa, że pracuje tak dobrze jak ten, który ma ponad 20 lat pracy. Ba! chwiliami twierdzi, że lepiej, i że za ten swój trud ma o połowę niższą stawkę podstawową (bo podobno tak w ogóle to różnica poborów jest prawidłowa, tylko, że powinna ona wynikać z różnicy płacy za występu lat.

4. Sekretarz partyjny — sprawa obojętna — on jest upodowany. Jeśli uda nam się w ten sposób dobrać kolektyw — wygrana pewna, ponieważ przedstawiamy im sprawę tak jak nam się żywnie podoba. Oni zaś siedzą jak na tureckim kanapie.

Od dziś chcemy zapoczątkować w młodzieżowej kolumnie stały kącik poezji. Zaprezentujemy w nim alfabetyczny przegląd utworów największych poetów świata. Jesteśmy ciekawi jak taka forma prezentacji poezji w dekadencie spełni oczekiwania czytelników. Prosimy o opinie.

A POLLINAIRE G. (1880—1918)
WIEŻY
Sznury splatane z krzyków
Dziwny dzwoniące nad Europą
Wielki zawieszony
O szyny wiążące narody
Jest nas tylko dwóch albo trzech
Od wszelkich wiewdów wolni
Podajmy sobie ręce
Rzęsisty deszcz który splucze opary
Powrozy
Liny
Kable podmorskie
Wieże Babel zmienione w mosty
Pająk — Pontifex
Wszystcy zakochani jednym złączeni
wężel

Inne cięście wzięty
Białe promienie światła
Powiązanie i Zgoda
Piszę tylko po to aby was wychwalać
O zmysły o drogie zmysły
Wrocie wspomnienia
Wrocie pragnienia
Wrocie tęsknoty
Wrocie łzom
Wrocie wszystkiemu co jeszcze kocham
tłum. A. WAZYK

Eugeniusz Hyz

